Cena numeru 10 mk.

Nr. 75. Wilno, Środa 3 sierpnia 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 100.
Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 120.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Cena ogłoszeń Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polskich.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk. Reklamy za wiersz 30 mk.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228. Redakcja otwarta od 9 ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 3-ej pop.

SIERPIEŃ **3** Środa.

Dziś — Św. Szczepana.
Jutro—Dominika W.
Wschód słońca—4.14
Zachód słońca —7.58

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski“ — „Kontroler wagonów sypialnych“.

„Szkice Artystyczne“—8 my cykl.

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka“ otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„Uniwersytecka czytelnia“ otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(urzędowa).

Z dn. 1 sierpnia 1921 roku.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Rub. Cars. 500	230	200	220
„ „ 100	500	470	—
Szwedzkie	410	370	410
Srebro: ruble .	—	—	—
Bilon rosyjski	—	—	—
Kierenki 40	—	—	—
M. niem. 1000	26,50	25,75	—
„ „ 100	26	25,25	—
„ „ 50	25,75	25	—
Mk. fińskie	—	—	—
Ost marki 1000	25	24.25	—
Franki franc. .	160	55	
Funty sterling	7400	7200	
Dolar. St. Zjed.	2060	2010	2055 2058
Złoto: ruble .	89500	88000	89060,89250
Akc. i pap. %-e			
L. Z. W. B. Z.	1000	950	—
A. W. B. Z.	—	—	—
Czeki: Londyn.	—	—	—
Czeki Berlin.	—	—	—
New Jork	—	—	—
Dm. 1000	—	—	—
Kanadyjskie .	—	—	—

ZE SWIATA.

Nie chcą wojny.

BERLIN, (EE.). Dnia 31 lipca rb. w Berlinie i 300 miastach niemieckich odbyły się manifestacje antymilitarystyczne. Mówcy wzywali rząd do zaniechania rewanżu i do prowadzenia polityki pokojowej zagranicznej.

Konferencja rozbrojeń.

WASZYNGTON. (P. A. T.) Sekretarz stanu Hughes konferował dziś z ambasadorami Japonji, Anglji oraz charge d'affaires Włoch w sprawie terminu zwołania konferencji, dotyczącej rozbrojeń. Przeważa tendencja, aby zgodnie z pragnieniem Francji konferencja ta odbyła się po 11-ym listopada.

Polska, Traktat a Mocarstwa Zachodu.

Polska, jako sojuszniczka państw byłej Ententy, prowadziła i prowadzi wobec swych sprzymierzonych politykę lojalną, często wprost uległą. Stosunek jednak mocarstw do Polski, z wyjątkiem bodaj Francji, nie jest odpłacaniem pięknem za nadobne.

Zdaje się nie doceniają na Zachodzie roli, jaką odegrała Polska od chwili podpisania Traktatu Wersalskiego po dzień dzisiejszy. Wypadła nam chwilowo rola, jak to z właściwą sobie błyskotliwością powiedział p. Clemenceau, drutu kolczastego pomiędzy Rosją a Zachodem Europy. Dwukrotne odparcie przez Polskę nawały bolszewickiej, zdawałoby się, może być poczytane za zasługę, którą się zachowuje we wdzięcznej pamięci. Kto wie, gdzie znajdowałby się front bolszewicki, gdyby Polska, poświęcając bodaj wszystko, co miała i mogła, nie odparła wroga od swych granic. Nawet to bohaterstwo nie mogło stworzyć na Zachodzie jednolitej oceny, siły Polski, bo podczas, gdy we Francji wybuchł niesłychany entuzjazm i podziw, w Anglji ów poryw siły wywołał zdezorjentowanie, jakgdyby po zawiedzionych nadziejach, czy też nieoczekiwanym wypadku.

I ten uczuciowy stosunek odbił się na polityce Francji i Anglji w stosunku do Polski.

Francja, rozumiejąc, jaki jej jest interes własny w popieraniu silnej Polski, stale prowadzi politykę, na którą się zgodzi każdy Polak. Ale jeżeli chodzi o taktykę Francji, to można mieć pewne zastrzeżenia. Naprzykład. W sprawie śląskiej przepadły dla nas wszystkie pozycje dodatnie, wysuwane przez premjera Brianda, ale nie obronione przez niego. Ostatnio w związku z projektem sira Haralda Stuarta stanowisko Francji budzi poważne w Polsce obawy.

Anglja zaś, również kierując się własnym interesem, nie popiera Polski silnej i bogatej, co w znacznej już mierze należy złożyć na karb naszej polityki. Nic o nas nie wiedzą Anglicy. W kwestjach zasadniczych nie orjentują się, co leży w interesie Polski, co jest dla Polski koniecznem w życiu państwowem, a co li tylko zbytecznem popieraniem i podsycaniem rzekomego „imperjalizmu“ polskiego.

I stąd ciągłe ze strony Anglji sprzeciwy, szereg decyzyj, godzących w podstawy bytu Polski.

Minister Skirmunt przy obejmowaniu ministerjum spraw zagranicznych powiedział, że „Polska powinna pamiętać, iż Traktat Wersalski obok p. Clemenceau podpisała Anglja“. Można w tem widzieć pewną zmianę taktyczną w naszej polityce, oby nie złudną, i można mieć nadzieję, że Polska, opierając się jaknajściślej na przymierzu z Francją, postara się znaleźć sobie zagranicą podstawy działania pomyślnego i korzystnego nie tylko we Francji, ale i w Anglji. Chodzi nam bowiem przedewszystkiem o oparcie się na sojuszu z Mocarstwami Zachodu, ze sprzymierzonymi. A tego dotychczas nie mieliśmy. Podczas, gdy my dostatecznie nie walczyliśmy o wpływy nasze w Anglji, p. Lloyd George o tyle nie był i nie jest poinformowany o Polsce, że twierdził, iż Polska dzięki li tylko Traktatowi Wersalskiemu, dzięki bohaterstwu Francji i Anglji zdobyła swą niepodległość.

Ironja losu! Mocarstwo sprzymierzone, jakiem jest w stosunku do Polski Anglja, stale występuje przeciwko Polsce i w najżywotniejszych interesach popiera wrogów swej sojuszniczki.

Trzecie mocarstwo, dzisiaj obok Francji i Anglji decydujące, to Włochy. Ale idzie ono zawsze po linji interesów Anglji, lub protegowanych przez Anglję, co w danym wypadku oznacza przeciw Polsce.

W danej chwili stosunek mocarstw zachodu do swej sojuszniczki Polski da się określić w ten sposób, że to, co zrobi prawica, przekreśli lewica. Podczas, kiedy Francja przychylnie dla Polski traktuje sprawę Śląska, Anglja całą siłą popiera Niemcy. Języczkiem u wagi bywają Włochy i przypadek, lub względy uboczne decydują o zasadniczych kwestjach. Kiedyż polityka Ententy zdobędzie się na jednolity pogląd i jednakową taktykę?!

Inny przykład. Po klęsce Rosji, która dzisiaj jest w stanie ruiny wewnętrznej, a która od 1917 roku przestała zajmować mocarstwowe stanowisko—polityka Ententy nie może w stosunku do Bolszewji zdobyć się na jednakową taktykę i wyznaczyć jej rolę w koncercie mocarstw europejskich.

Anglja na szeroką skalę popiera handel z Sowietami i dąży do przywrócenia potęgi Rosji, Francja Rosję chce zastąpić przez Polskę. Stąd też rozbieżność i w innych kwestjach polityki europejskiej, która jednozgodnie nie może wybrać: „Polska czy Rosja“?

Rozdźwięki te boleśnie odbijają się na Polsce. Rzeczą dyplomacji polskiej doprowadzić do uznania naszych pretensyj słusznych przez Anglję, do oparcia polityki polskiej o Francję i Anglję, rzeczą sprzymierzonych być w stosunku do swej sojuszniczki—sojusznikami, a nie opiekunami z różnemi zachciankami i różnym programem „edukacji“.

W. P.

Z POLSKI.

Przyjazd poselstwa bolszewickiego.

Przyjazd poselstwa bolszewickiego do Warszawy zapowiedziany został na 3 sierpnia.

Poselstwo umieszczone zostanie w hotelu Rzymskim, podobno w dotychczasowym lokalu „Czerwonego Krzyża“. „Czerwony Krzyż“ przeniesiony ma być do hotelu „Pretorja“.

Zmiany w prezydjum klubu P. S. L.

Wobec wyjazdu do Ameryki prezesa klubu P. S. L. pana Jana Dębskiego i spodziewanego objęcia przez wice-prezesa klubu dr. Kiernika stanowiska prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, klub P. S. L. powołał 2 nowych wiceprezesów, posłów Bobka i Erdmana, którzy z dotychczasowym drugim wice-prezesem Nawrockim będą kolejno zastępowali posła Jana Dębskiego.

Zjazd Naczpola.

WARSZAWA, (EE.). Dziś Naczpol zdaje sprawę z prac swych przed Rządem i Sejmem. 2-VIII odbędzie się nabożeństwo w Katedrze i uroczysta akademja w Ratuszu oraz uczta koleżeńska w sali resursy obywatelskiej.

ŻYCIE WOJSKOWE.

„Pierwsza kadrowa“.

Wobec przypadającego, dorocznym zwyczajem, w dniu 5-tym na 6-ty sierpnia obchodu rocznicy wyjścia „I-ej kompanji kadrowej“ i zbliżającej się z nią rocznicy stracenia dyktatora Traugutta w 1864 r., wzywa się wszystkich „kadrowców“ do wzięcia udziału w rzeczonym obchodzie w dniu 5-tym sierpnia r. b. w Warszawie.

Bliższe szczegóły: w dniu 4 sierpnia u kpt. Caspaeri, Nowowiejska 16 m. 7 (od 7-ej do 10 ej wiecz.); u kpt. Bąkowskiego-Chmielna 62 m. 10 (od 4 ej pp. do 6 ej wiecz.) oraz, począwszy od 1-go sierpnia, u ppor. Rozmarynowskiego -Trębacka 8, wydział weteranów 1863 r. S. O. dep. san. M. S. wojsk. (od godz. 9-ej rano do 4-ej pp.), telefon 106 51 lub 317-23.

Pisma prowincjonalne uprasza się o przedruk.

Zniesienie pocz polowych.

Biuro prasowe M. S. Wojsk. komunikuje:

Z dniem 30 lipca 1921 r. zwinięte zostały wszystkie poczty polowe z wyjątkiem poczty polowej nr. 23 i 72.

Przesyłki pocztowe, adresowane dotąd dla oddziałów i osób wojskowych do pocz polowych należy w przyszłości adresować do cywilnych urzędów pocztowych w miejscach postoju oddziałów wojskowych, do których adresaci są przydzieleni.

Zwinięcie pocz polowych № 23 i 72 będzie w odpowiednim czasie osobno ogłoszone.

TEATR POLSKI.

„Kontroler wagonów sypialnych".

Komedja w trzech aktach A. Bissona. Reżyserował Edmund Gasiński.

Nie wiem właściwie, dlaczego ta sędziwa komedja nie umarła na uwiąd starczy już ze dwadzieścia lat temu. Prawdopodobnie utrzymuje ją na repertuarze polskich scen teorja o nieśmiertelności głupstwa. Pewne jest, że ani pomysł jej, a raczej wymysł, ani naiwne, zdziecinniałe ze starości dowcipy, nie są dostateczną przyczyną, aby dziś wyciągać ten wyświechtany grat ze składu międzynarodowych rupieci. Kiedyś o powodzeniu jej zadecydował—jak się zdaje — tytuł, zaciekawiający i tanio oryginalny, gdyż pozatem, prócz paru zabawnych „Qui pro quo" drugiego aktu, ani spleśniały „kawał" z gramofonem, ani histo ryczny już dowcip z agentem od win, ani wreszcie owe zamiany w trzecim akcie, nie mogą uratować naciągniętego pomysłu komedji, z której tryska woda sodowa (III akt), ale nie humor i dowcip w dzisiejszem zrozumieniu rzeczy.

To też bez komplementów i i zdawkowej grzeczności przyznać trzeba, że jeśli publiczność zaśmiewała się bardzo głośno przez wszystkie trzy akty, jest to wyłączną zasługą miłego gościa p. Gasińskiego, który swą bajeczną grą wprowadza widzów w taki stan wesołości, a czyni to ze zdolnościami owych indyjskich fakirów, co to okazują—zahypnotyzowawszy zebranych — najstraszliwsze rzeczy na scenie, choć w rzeczywistości nie dzieje się tam nic. Tak jak mistrz Solski, potęgą swego talentu, na wyżyny wielkiej sztuki wyniósł dramamidełka Nowaczyńskiego, tak p. Gasiński zdolnościami swego rodzaju podniósł do maximum wartość tej kulawej komedji, z manierami farsy napisanej dla kina przed jego wynalezieniem. Mimo to wszystko, są w tej płytkiej historji jeszcze sceny, w których nadmierna wesołość publiczności wydaje się objawem zgoła niewesołym, gdy się zważy, że dla dobra i przyszłości Teatru pewien umiar w tym nastroju nie byłby od rzeczy. Bezkrytyczne bowiem przyjmowanie wszystkiego i pusty śmiech niekoniecznie są dodatnią cechą miejscowych amatorów sztuki, zwłaszcza premjerowych bywalców teatru.

Grający naogół nie przejęli się zbytnio swem zadaniem, słusznie zresztą przesuwając punkt ciężkości powodzenia sztuki w kierunku osoby p. Gasińskiego. Poza nim najlepszy był p. Godlewski jako Godefrois, i jego miła, a rozbrajająco dziecinna małżonka p. Grabowska. Z swej roli teściowej i tym razem starannie wywiązywała się p. Chrzanowska, a zupełnie dobry był jej godny małżonek p. Wołłejko. Bardzo trafnie w charakteryzacji i grze odtworzyli parę wieśniaków czy drobnych mieszczan p. Zamiłło i p. Abramowicz, bez zarzutu była także ich córka p. Fiszerówna. Z ogromnie natural nym wdziękiem powtarzała swój zabawny gest p. Bielska, wesoło porykiwał sobie komiczny Raul de Saint Medard—p. Żelski, śmiesznie obnosił swą powagę p. Nawdar i wdzięcznie szczebiotała p. Jastrzębcówna.

Wład. L.

Miljonówka.

W sobotniem ciągnieniu miljonówki wylosowano

№ 2,787,425

sprzedany w oddziale Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Lublinie.

Od Wydawnictwa.

Od dnia 1 sierpnia, ze względu na wzrastające z dnia na dzień koszta wydawnicze, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę numeru w sprzedaży pojedyńczej do 10 marek, w prenumeracie z przesyłką pocztową lub dostarczaniem do domów mk. 250.

Za ogłoszenia: Na 1-ej stronie za wiersz cena — 80 mk.
W tekście „ „ —100 „
Na 4 ej stronie „ „ — 35 „

Wydawnictwa pism polskich: **„Gazeta Krajowa", „Gazeta Wileńska", „Rzeczpospolita", „Słowo Wileńskie".**

Na marginesie XVIII zjazdu P. P. S.

Kongres P. P. S. w Łodzi zakończył swe obrady. Dadzą się one streścić w kilku słowach:

1) P. P. S. odrzuca współpracę z każdym rządem burżuazyjnym, o ile on nie będzie szedł po linji jej programu polityczno - społecznego;

2) P. P. S. uchwala wystąpienie z II Międzynarodówki (co zresztą stało się już dawniej faktycznie) i niewiązanie się narazie z jakąkolwiek organizacją międzynarodową.

Oto dwie sprawy, które głównie wypełniły obrady Kongresu.

* * *

W ciężkich, niezwykle trudnych warunkach P. P. S. wiodła swój żywot w okresie porozbiorowym. W Królestwie i na Litwie kryła się w podziemiach, jako organizacja tajna, bezwzględnie zwalczana przez rząd, a niemniej zaciekle przez partje „burżuazyjne", głównie: narodową demokrację. Areszty i więzienia, procesy i zsyłki, wygnania i emigracja, szubienice i stryki — stały się losem tych, których rząd carski schwycił przy pracy partyjnej.

W b. Galicji walczyła ona, jako partja jawna, przeciwko potężnej szlachcie polskiej, przeciw namiestnikom galicyjskim i starostom, dławiącym każdą myśl śmielszą, wszelki objaw dążenia ku demokratyzacji. I w Galicji sypały się na P. P. S. konfiskaty, procesy, lata więzienia. Zwłaszcza w początkach jej, kiedy-to żelazna ręka namiestnika, hr. Badeniego, chciała zdławić wolnościowy ruch robotniczy. Za jego rządów, pod prezydenturą Abrahamowicza, policjanci wynieśli Daszyńskiego z parlamentu w Wiedniu!

Ciężki też los przeżyła na Śląsku G. i w zaborze pruskim, gdzie warunki nie dały jej się rozwinąć.

W łonie samej P. P. S. również wrzało. Część jej członków zwalczała naczelny postulat P. P. S.: „Niepodległość Polski". Powstał między przedstawicielami czystej linji socjalizmu polskiego („fraki") a „lewicą" spór, wreszcie nastąpił rozłam. Lewica zbliżyła się do Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, aby z czasem złączyć się z grupą komunistyczną. W chwili tego przeistoczenia „lewicy P. P. S." w partję komunistyczną część żywiołów, bardziej narodowo usposobionych, wróciło na łono P. P. S., wnosząc jednak pewien ferment w szeregi „socjalistów".

* * *

Zdawało się więc, że na XVIII Kongresie nastąpi znów rozdwojenie w P. P. S. Istnieją w niej bowiem i obecnie dwa kierunki, zgodne w zasadniczych punktach swego programu, różniące się jednak w sprawach taktyki: prawica, szeregująca przeważnie starszych działaczy partyjnych, z Daszyńskim, Moraczewskim, Diamandem i Perlem na czele, oraz lewica, w której się skupiają młodsze żywioły partyjne. „Prawicowcy" w P. P. S. uważają, że należy, odpowiedniej chwili, uczestniczyć w rządzie, choćby koalicyjnym, jeżeli tego wymaga interes demokracji, „lewi" zaś przeczą temu, żądając zupełnego odsunięcia się partji od każdego rządu, co się nie zgodzi na główne postulaty P. P. S.

Wystąpienie z niej posła Łańcuckiego, który przeszedł do komunistów, było niejako zapowiedzią burzy na Kongresie P. P. S. i groźbą rozłamu. Zdawało się, że lewica porzuci obrady Kongresu i wyjdzie z sali jako: „Niezależni socjaliści".

Ale tylko — się zdawało.

Bo do rozłamu nie przyszło. Nawet ob. Zaremba, autor kontrrezolucji w sprawie taktyki, zalecanej przez Centr. Kom. Wykonaw. P.P.S., główny opozycjonista przeciw „autorytetom" partyjnym, nawoływał do zgody i jedności partyjnej. Kongres odrzucił jego rezolucję, przyjąwszy taktykę C. K. W., ale z poprawką posła Niedziałkowskiego, zakazującą posłom socjalistycznym wstępowania do rządu burżuazyjnego.

* * *

Jeżeli zagranicą istnieje o Polsce opinja, zarzucająca jej warcholstwo, niezgodę, brak jedności i t. p. wady, to, jako argument w celu sprostowania tej opinji, należałoby wskazać obóz socjalistyczny w Polsce. W innych państwach jest on rozbity. W każdem istnieją odrębne, niezwiązane z sobą i zwalczające się organizacje socjalistyczne (nie licząc komunistycznej). A więc: we Włoszech, w Niemczech, w Austrji, we Francji, w Czechosłowacji. Jedynie w Polsce organizacja socjalistyczna proletarjatu nie uległa rozbiciu!

Podkreślić też należy, że zarówno „lewica" jak i „prawica" P.P.S. stoją na gruncie narodowym, na gruncie niepodległości Polski, co obie strony w mowach swoich dobitnie zaznaczały.

8 sierpnia!

PARYŻ, 1-VIII. (E.E.). Na zebraniu Rady Najwyższej, które ma się odbyć 8 sierpnia b. r., będzie zaproszona Belgja. Ameryka wyszle także swego przedstawiciela.

PARYŻ, 1-VIII. (EE). Petit Parisien donosi, że o ile data obrad Rady Najwyższej została wyznaczona na dzień 8 sierpnia, to miejsce obrad nie jest jeszcze wiadome. Wszelkim jest, że obrady Rady Najwyższej odbywać się będą w Boulogne.

Pamiętajcie o G. Śląsku.

O groby poległych za Wilno.

A więc dziś w Kole Polek (ul. Mickiewicza 22—2) o godz. 5-tej odbędzie się zebranie patrjotyczne osób organizujących w dniach 6 i 7 go b. m. kwestę uliczną „na rzecz uporządkowania grobów poległych żołnierzy *na Rosie*"—zapowiadają tak dzienniki. O ile wiem, dotychczas w paru pochodach żałobnych na Rosę kierownicy uroczystości pamiętali *tylko* o tym cmentarzyku bohaterów polskich, który przylega do muru cmentarnego tuż przy bramie głównej. Marszruta wypadała tylko w tę jedną stronę...

Przed 3-ma miesiącami *ex re* rocznicy pierwszej wyzwolenia Wilna od bolszewików czczono jeno te *tylko* groby. Dlaczego? Wiedziałem chyba dlaczego podałem wówczas w *Słowie* naszem w odcinku, że—„*I o tych lepiej pamiętać należy*". Ci biedni wilnianie mają co prawda swe mogiły za murem Rosy, hen! pod „Żelazną Chatką", ale to żołnierze nasi, z krwi i kości, Polacy również, stanowią małą grupkę 4-ch grobów, ofiar wrażych kul niemieckich z czasów samoobrony Wilna—gdy w dn. 5 stycznia 1919 r. odstępowali z Wilna Niemcy a zbliżali się Rosjanie. Oficer, podporucznik Podgórski i i trzej szeregowcy z wojsk ochotniczych—wszyscy o polskich, charakterystycznych dla Wilna nazwiskach: Przytulski (zdaje się mieszczanin, rzemieślnik b. młody z przedm. Popław) i t. p., nie pamiętam innych nazwisk, są na tabliczkach krzyżów namogił nych.

Padli ofiarą zażartości Niemców, gdy jeszcze pewne ich grupy wojskowe pozostały na przedmieściach: na ul. Wiel. Pohulanka w domu Janowa, ci nasi z samoobrony wileńskiej (przed bolszewikami) wpadli w zasadzkę (była to prowokacja obcego żywiołu...), gdy poszukiwali ukrytej broni, już na schodach samych domu padli rażeni pruskiemi strzałami... Jeśli się nie mylę, zwłoki jednej z ofiar grzebał sz. ks. kan. Stan. Jasieński ten, pod którego — i pod sz. ks. prob. Kuleszy — przewodnictwem, odbędzie się dziś właśnie narada nad sprawą opieki grobów poległych, na Rosie. Przypuszczam tedy, że i o tych, co za Rosą spoczęli, młodocianych bohaterach wilnianach rodaczki i rodacy nasi nie zapomną.

Byłem tam coś ze sześć razy: smutno było patrzeć na nieogrodzone mogiły, potrącane niekiedy przez wozy przejeżdżających (gdy już było ciemno) i poniewierane przez kozy i nierogaciznę...

Czyż zwłoki takich ziomków, co poświęcili się Polsce, ukochanemu Wilnu, groby młodych żołnierzyków i podporucznika będą teraz wciąż dalej narażane na szwank ku wstydowi społeczeństwa, z którego wyszli, któremu się poświęcili!...

Albo ekshumować należy i przewieźć zwłoki do tej grupy wojskowych, co mają poczesne miejsce około bramy głównej Rosy, albo dać tej grupie przynajmniej (bo w pobliżu dużo innych nieogrodzonych również mogił wojskowych, w innym czasie pogrzebanych) mocne i estetyczne ogrodzenie. Położone z brzegu samego drogi jezdnej bardzo są narażone na zniszczenie.

Tak, pamiętamy, jak tam czczono uroczyście, pod bramą Rosy, szlachetnych junaków z dni kwietniowych r. 1919, a tu za murem, w dali (niedaleko plantu kolejowego) płakały matki i siostry nad haniebnie zaniedbanemi mogiłami bohaterów.

Matka jednego z poległych znosi nawet nędzę (sic!) po stracie swego żywiciela.

Pomimo wszystko, Wilno i o tych grobach nie zapomni — po latach paru...

Starożytnik.

Oświata.

(Na podstawie wywiadu u dyr. Dep. Oświaty p. Lichtarowicza).

Szkolnictwo średnie, zawodowe i semi-narjum nauczycielskie.

Najazd bolszewicki szkolnictwo średnie odczuło, szczególniej w miasteczkach prowincjonalnych. Szkoły tam częściowo zostały ewakuowane (Nowowilejska) ewentualnie zdezorganizowane przez wyjazd nauczycielstwa, a częściowo również i uczącej się młodzieży. Tylko w Wilnie nauczycielstwo, poza nielicznymi wyjątkami, wytrwało z chlubnem poświęceniem się na stanowisku.

Po odzyskaniu kraju pierwszem więc zadaniem było uruchomienie i reorganizacja, istniejących już przedtem szkół. Brak odpowiedniego personelu nastręczał oczywiście dużo trudności i dopiero pod koniec roku sytuacja pod tym względem poprawiła się, gdyż pozyskano dużo wykwalifikowanych sił pedagogicznych, czy to zdemobilizowanych z wojska, czy też przybyłych z za kordonu.

Obecnie jeszcze odczuwa się wielki brak poważnych sił fachowych dla szkół zawodowych.

Co się tyczy finansowania tych szkół, to obecnie w Wilnie mamy już 3 gimn. upaństwowione (Zygm. Aug., Lelewela i Orzeszkowej), reszta zaś szkół, nie wykluczając i niepolskich, otrzymuje od rządu subsydjum, za wyjątkiem litewskich, które się nie zwracały z żądaniem ich posiłkowania.

Dużo pracy pochłonęło w tym roku szkolnym dostosowanie programu i poziomu szkół miejscowych do programu, ustalonego w Rzeczypospolitej.

Przy zakończeniu roku szkolnego w Wilnie były 2 gimn. męsk. (1 matematyczno-przyrodn.) i 2 żeńskie z ogólną ilością uczącej się młodzieży — 1728.

W Święcianach gimn. 1—koedukacyjne, dotychczas było 5 klas, uczni — 120.

W Oszmianie 1 gimn. realne, koed., klas było 6, ilość uczni 175.

W Nowo-Wilejce 1 gimn.—klas było 6, uczni 124.

W przyszłym roku będzie otwarte gimn. dla dorosłych oraz gimn. o. o. jezuitów o typie klasycznym z łaciną i greckim.

Wyposażenie szkół w pomoce naukowe jest, za wyjątkiem Oszmiany, stosunkowo dobre.

Młodzież szkolna poza nauką zakłada liczne koła samokształceniowe, „Bratnie pomoce", a przedewszystkiem Harcerstwo, które obejmuje do 75 proc. uczących się.

Tworzy również koła sportowe, wycieczki krajoznawcze, wieczory artystyczne. Starsza zaś młodzież chętnie uczęszcza na wykłady powszechne w Uniwersytecie. Przy szkołach zaś żeńskich są ogrody uprawiane przez uczenice pod kierunkiem instruktorek. (Przy gimn. S. S. N. R. z Nazaretu, ogród warzywny, owocowy i kwiatowy).

Od nowego zaś roku szkolnego zacznie funkcjonować pracownia, w której nauczycielstwo i młodzież będzie wytwarzać pomoce naukowe.

Co się tyczy szkół średnich niepolskich, to jest ich nagół bardzo dużo i przeważnie są to szkoły żydowsko rosyjskie z językiem wykładowym hebrajskim, żydowsko-rosyjskim i rosyjskim.

Litewskie są 2, jedna z językiem wykładowym litewskim, druga rosyjskim.

Białoruskie gimnazjum jest jedno.

W przyszłym roku szkolnym wszystkie szkoły mają przejść na języki wykładowe krajowe, t. zn. polski, żydowski, litewski i białoruski.

Jedno zaś gimnazjum będzie otwarte z językiem wykładowym rosyjskim ze stopniowem wprowadzeniem polskiego.

Poziom programowy szkół niepolskich jest b. nizki. Za wyjątkiem gimn. Wellera i litew. Birżyszki.

Ze szkół zawodowych istnieją: Żen. Szk. Przemysłowo Handlowa (żeńsk.), Szk. Handlowa Koed. (kupc. chrześć.), Szkoła Rzemieślnicza („Powściągl. i Praca"). Szkoła Tkacka p. Mohlówny, Szkoła Ogrodnicza w Ustroniu, kursa miernicze, Szkoła Muzyczna p. Randau, szk. Rysunkowa Artystów Plastyków.

Wiosną już powstały szkoły: Ogrodn. Gospod. Ligi Robotn., Ogrodn.-Pszczelarstwa, Kursa Technicznej i Żeńska Szkoła Zawodowa „Labor" (o typie niższej szk. zawodowej).

Co się tyczy seminarjów nauczycielskich, to mamy obecnie 2 męskie i 2 żeńskie z internatami.

S.

ECHA ULICY.

STARY LEKARZ.

Wielką Pohulanką pnie się z trudem pod górę stary, spracowany lekarz. Idzie do codziennej pracy w biurze walki z epidemjami. Co kilkanaście kroków zatrzymuje się, by odetchnąć.

— Męczy pana doktora — odzywam się — ta droga.

— Serce, panie, już słabe.

— Czemu pan doktór nie postara się o automobil? Wszak to chyba nie wielka byłaby rzecz...

— Eh! —machnął ręką—nie lubię się starać, nie lubię prosić...

Poszedł dalej.

W tej samej chwili przemknął leciutko samochód z młodym oficerem.

I oto przypomniało mi się, że lekarz ten, (którego, notabene, uważam za przeciwnika politycznego), sterał siły nietylko w niesieniu pomocy chorym, ale też w walce o Polskę. Przypominam sobie, że w najcięższych dla nas czasach nie tracił wiary w przyszłość i zapał młodzieńczy obracał na podnoszenie ducha śród rodaków. Przypominam sobie, że człowiek ten przez długie lata narażał dzień w dzień spokój swój i wolność, pracując w organizacjach konspiracyjnych; że na to więcej trzeba było bohaterstwa, niż—może nawet—by paść na polu chwały.

Doczekał się wreszcie wymarzonej Polski i — resztkami sił ciężko wlecze się pod górę do jednostajnej, uciążliwej pracy.

Przypomniałem sobie, że tym ludziom właściwie (bez względu na przynależność partyjną), my dzisiejszą Polskę zawdzięczamy i stanęła mi przed oczyma niewdzięczność i krótka pamięć młodych wobec starych.

Czyż tych ostatnich czcić mamy dopiero w nekrologach? *(bb).*

Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam z życia prowincji. korespondencyj

MIGAWKI.

Jedna z moich słabostek.

Każdy człowiek ma swoje słabostki. Ja między innemi mam słabość do wszelakiej poezji. Brak mi tylko talentu, ale to w dzisiejszych czasach nie jest zasadniczym warunkiem, ani rzeczą niezbędną do pisania wierszy czy poematów prozą. Nic więc dziwnego, że zachęcony pięknemi „impresjami" kolegi po piórze, ale mimoto serdecznego przyjaciela, pisującego pod tajemniczym pseudonimem „Wł. Moyk." w „Gazecie Wileńskiej", postanowiłem go naśladować. Tych parę próbek pozwalam sobie poniżej przedstawić kochanym czytelnikom do łaskawej oceny:

— — — — — — — —

Spleen jak ciasny kołnierzyk człowieka dusi. Martwe zda mu się życie, żywa śmierć. Liliowy smutek wyziera z pustej duszy, flaszki, głowy i kieszeni.... Liliowy... smutny smutek...

— — — — — — — —

Liliowy poranek... Liliowe cienie kładą się wokół malowniczo na białej poduszce ułożonej głowy.... Liliowy odblask alabastrowej skóry.... Suknia koloru lila.... liliowy uśmiech i liliowe podwiązki....

Otchłań liliowości i liliowość otchłani.... Kobieta... miłość... szablon... frazes... nuda... wszystko to już było pięć, dziesięć, sto, tysiąc razy....

Czyż wszystko jest tak głupio liliowe, czy tylko liliowo głupie??? *)

— — — — — — — —

— — — — — — — —

Kot miauczy na księżyc. Jak słodko, jak rzewnie, dziwnie, tajemniczo, przeraźliwie, rozdzierająco, tkliwie i cicho rozbrzmiewa miauczenie kota....

Smutny, zrozpaczony kot w białe i czarne plamy.... Kot z obciętym ogonem, dumne i niesamowite bydlę....

Potwornie wykrzywiona twarz rudego księżyca patrzy strasznie na kota. Wściekle, ironicznie, złośliwie.... Morduje, gnębi, znęca się, pastwi....

Milicjant na rogu gryzie pestki z dyni.... Z wielkiej, pięknej, ongi zielonej, a potem żółtej dyni... z dyni, która umarła....

Milicjant placze i wypluwa pestki.... Placze, gdyż nie ma ostróg.... Piękna pani śmieje się z milicjanta i całuje oficera.... Karminowe, purpurowe ,ponsowe, krwawe wargi przyciska do jego chłodnych, spokojnych gwiazdek.... Wenus w bieliźnie, czy naga Colombina??!!!

Koniec. Głupi wiatr wali w mądre szyby. Poczciwy Dyogenes płacze się w tłumie ze swoją latarnią.... Rzuca mi smutne spojrzenie i idzie dalej.... Och! Jak straszliwe są — ciasne buciki....

Wel.

*) Zależnie od indywidualności czytelnika można słowo „liliowe" zastąpić błękitnem, różowem lub seledynowem.

Życie Akademickie.

Z Koła Prawników.

Po skrypta z nauki o państwie należy się zwracać do kol. Sławcilly (Świętojerska 13 lokal Komitetu Wyborczego, parter na prawo), poczynając od 15-go sierpnia (12—1 codziennie). Tamże dla nabycia od 1 go września konspekta z prawa polskiego. Bibljoteka Koła Prawników otwarta w poniedziałki 4—5 (Uniwersytet, sala № 1). Bibljotekarka—kol. Zawadzka (Plac Łukiski szpital św. Jakóba).

Zarząd prosi sz. kol. o uiszczenie należności za pobrane książki i skrypta.

———

Odjazd Akademików.

We wtorek, 2 sierpnia odjechała do Krakowa i Zakopanego wycieczka akademików wileńskich pod przewodnictwem Kol. Schoenberga. Powrót oczekiwany jest w końcu sierpnia.

Z MIASTA.

— **Komisja Kontrolująca.** Wczoraj przejechali przez Wilno do Warszawy następujący członkowie Komisji Kontrolującej Ligi Nar.: prezes pułk. Bergera, major Usquiano, major Lasicz, gen. Kean i oficerowie łącznikowi.

Ze składu komisji pozostał w Kownie tylko pułk. Tsutsui, który dziś ma przybyć do Wilna. (bee).

———

Wilhelm.

*(Karol Wilhelm Ludwik, książę Södermanlandu *).*

Perły.

(Pärlorna).

Z oryginału szwedzkiego przełożył **Konstanty Bukowski.**

Na rogu szerokiego Bulwaru mieścił się duży magazyn jubilerski Garter'a.

Poza olbrzymiemi oknami wystawowemi promieniały wszystkie wspaniałości świata w postaci prawdziwych kamieni i matowo-bladych pereł. Tutaj znajdowało się wszystko, czego tylko wytrawny znawca mógł zapragnąć: djamenty duże, jak laskowe orzechy z południowo-afrykańskich kopalni; cudownie jasnoniebieskie szafiry, które zdawały się odźwierciadlać całe niebo letnie; ciemnoczerwone rubiny, najbardziej podobne do świeżych kropel krwi z otwartej rany i zielone szmaragdy, z krainy baśni Indji, lub stromych górskich rozpadlin Uralu.

Kiedy słońce świeciło przez szybę na to wszystko, miało się wrażenie, że ładniejszego okna nie możnaby znaleźć. Była to gra refleksów i światełcieni. Tu i owdzie przerzucały się z jednej błyszczącej ścianki na drugą i zdawało się, jakgdyby promienie bawiły się ze sobą w chowanego. Gdy w najlepsze świeciły na jednem miejscu, nagle znikały, ażeby równie nieoczekiwanie zapłonąć na nowej błyszczącej powierzchni.

Najbardziej jednak ze wszystkiego należało podziwiać perły. Były one najmilszemi wychowankami firmy i uznaną jej specjalnością. Szeroko w kraju słynął Garter, jako najbieglejszy w swym fachu.

Coś też powściągliwie wykwintnego spoczywało ponad tymi cudownymi wytworami słonej wody i życia organicznego. W uroczystem odosobnieniu leżały one na swej matowofjoletowej podkładce z najwytworniejszego aksamitu, pod małym szklanym kloszem, w pośrodku okna. Nie było w ich miękkich okrągłych powierzchniach ładnych ostrych refleksów, ale natomiast jakby roztaczały dokoła siebie atmosferę delikatnej ścisłości i głębokiej, gorącej mistyki. Usypiający rytm fali o twarde koralowe rafy i głębin morskich ciemnozielone tajemnice -- takie, o jakich żółwik morski zwykł szumieć — były w ich delikatną istotę ujęte. Skoro się na nie patrzyło dość długo, zdawały się posiadać życie nieprawdziwe, fantastyczne, martwe—a jednak życie. Wszystko, o czem morze gwarzy w noc ciepłą u wybrzeży palmowych Cejlonu, wszystko, co błyszczy i lśni się pod jasnym zwrotnika księżycem, kiedy czerwone żagle feluk wiszą obwisłe, a karłowaty ogień migocąc przyświeca w ich falistym cieniu, zdawało się tu dla każdego, co miał dar widzenia. A im dłużej perła leżała w słońcu, lub została potartą o ciepłą delikatną szyję, tem więcej zdawała się błyszczeć i żyć nowem życiem.

Nikt tego lepiej nie wiedział od starego Garter'a, nikt nie potrafił ręką bardziej pieczołowitą zatroszczyć się o te wszystkie dzieci głębin. W dnie prawdziwie słoneczne można go było widzieć siedzącego za oknem, pogrążonego w obserwacji. Wówczas zwykł był układać wszystko, co się znajdowało w ukryciu, w grubych kasach, na długiej aksamitnej tacy i stawiać w samem świetle słonecznem ponad drogiemi kamieniami i klejnotami. W porze obiadowej odwracał następnie troskliwie każdą z osobna, tak, by żadna strona bardziej nie została zaopatrzona w światło i ciepło niż inna. W przeciwnym razie mogły być zazdrosne, twierdził staruszek.

Każda z nich znał osobiście i kochał je jak własne dzieci. Nie bez stłumionego westchnienia, lub ukrytej łzy, zwykł był się odwracać, gdy klijent po sowitej zapłacie pozbawiał go skarbu muszli, skarbu, do którego się przywiązał.

Zdało mu się wówczas, iż odczuwa w sercu dużą pustkę. I mógł pieścić się z nią i dawać dobre rady oraz napomnienia, zupełnie, jak to czyni troskliwy ojciec, kiedy córka jego opuszcza dom, by udać się na własną rękę do obcych ludzi.

Przez lat wiele zakład złotniczy był dominującym w mieście. Wprawdzie, od czasu do czasu, kilku współzawodników usiłowało zwrócić na siebie uwagę hałaśliwami anonsami i odciągało klijentelę. Nie trwało to jednak długo. Bowiem tak się przyzwyczajono do małego, cichego, siwowłosego staruszka za ladą u Garter'a, że niezadługo powracano do jego wytwornego magazynu na rogu Bulwaru.

Miasteczko było bogate. Tak więc i ludzie. Dlatego równa fala odwiedzających przepływała przez duże kręcone drzwi. Subjekci nigdy nie zmieniali wyrazu twarzy, czy to chodziło o najskromniejszą szpilkę, czy o klejnot wartości całego majątku. Wtedy też nadchodził sam właściciel ze zwykłym swym uśmiechem i starał się dogodzić kupującemu. Gdyż był to człowiek honoru, ze starej prawdziwej kupieckiej rodziny z tradycjami z dziada pradziada. Nadewszystko cenili Garter'owie uczciwe swe rzemiosło i dobrą opinję. I jak tylko pamięć sięgała, można było widzieć ich jako czeladników i majstrów w sławetnym cechu złotniczym miasta.

Nie wiele rzeczy mogło wytrącić z równowagi spokojnego Edmunda Garter'a. Jedynie w razie, gdy ktoś odważył się zrobić firmie uwagę, lub dał poznać, iż gdzieindziej większa może znajduje się znajomość fachu, mógł staruszek oburzyć się i skłonić do uderzenia swą delikatną ręką o stół, tak, że klejnoty i kamienie podskakiwały daleko. Bowiem dbał przedewszystkiem o swą sławę.

— Partaczy i fałszerzy zawsze nie brak, lecz rzeczą pewną jest, iż tak potrafię odróżnić fałszywą perłę od prawdziwej, prace uczciwą wcześniej czy później weźmie górę nad blagą i naśladownictwem. Za to może Edmund ręczyć.

I dotrzymywał obietnicy. Gdyż tak wpływową i na wysokości zadania, jak obecnie, firma dotychczas jeszcze nie była. Z całego kraju nadchodziły zapytania i zamówienia. Nazwisko Garter'a miało dźwięk kruszcu wśród handlujących klejnotami.

Ale pewnego dnia spotkała go niemiła niespodzianka.

Po drugiej stronie Bulwaru, naprzeciwko magazynu jubilerskiego, znajdował się lokal uprzednio zajmowany przez pewną firmę konfekcyjną. Ta ostatnia z niewiadomego powodu wyprowadziła się i na jej miejsce oczekiwano przedsiębiorstwa amerykańskiego, ogłaszającego się jako *Ilica Pearl Company.*

(D. c. n.)

*) Syn obecnie panującego w Szwecji Króla Gustawa V i jego małżonki, Wiktorji z książąt Badeńskich, odziedziczył książe Wilhelm (ur. 17 czerwca 1884 r.) talent literacki po swym dziadku, królu Oskarze II, znakomitym poecie, którego utwory były tłomaczone na wszystkie niemal języki europejskie.

Z wybitniejszych prac, wyszłych z pod świetnego pióra księcia Wilhelma, wymienić należy: opowiadania i notatki z podróży na Wschód p. t. *„Där solen lyser"* (Gdzie słońce świeci), poezje p. t. *„Släckta fyrar"* (Zgaszone latarnie) oraz *„Svart och hvitt"* (Czarne i białe) i zbiór opowiadań p. t. *„Den gamla tallen"* (Stara sosna), do którego należą „Perły". (Przyp. tłomacza).

— O przeniesienie Dyrekcji Kolei Wileńskiej do Wilna. Do Warszawy, celem wyjednania u władz polskich zgody na przeniesienie z Siedlec do Wilna dyrekcji kolejowej Wileńskiej, wyjechała delegacja Wileńskiego Związku Kolejarzy, której udzieli w tej mierze poparcia delegacja związku Obrony Woli Ludności.

— Dla szkoły akuszeryjnej. Departament Oświaty, urządzając w Wilnie szkołę akuszeryjną, zwrócił się do Magistratu z prośbą o zezwolenie korzystania dla klinik szkoły z oddziału akuszeryjno-ginekologicznego i ambulansu szpitala Sw. Jakóba, jak również z pozostałego po byłej szkole felczerskiej inwentarza.

Miejska Komisja Sanitarna, jak również i Magistrat, uznając znaczenie należycie urządzonej i prowadzonej szkoły akuszeryjnej w Wilnie, do powyższej prośby Departamentu Oświaty odniosły się przychylnie i opracowały projekt umowy, mającej być zawartą pomiędzy Departamentem a Magistratem.

Ostateczna decyzja w tej sprawie będzie zależeć od Rady Miejskiej, do której zostanie złożony odpowiedni referat.

— Gimnazjum Koedukac. Depart. Oświaty im. Władysława Jagiełły dla młodzieży ze szkół z rosyjskim językiem wykładowym zostanie otwarte w Wilnie w dn. 1-ym września r. 1921 w gmachu przy ul. Mała Pohulanka № 11.

— Z Tow. Miłośników Wilna. W myśl uchwały Zarządu T-wa posiedzenia wszystkich komisyj (regulacyjnej, zabytkowej, wycieczkowej i cmentarnej) odbywać się będą, począwszy od dnia 1 sierpnia, co poniedziałek o godzinie 7 wieczór w lokalu Dziekanatu Wydziału Sztuk Pięknych (Uniwersytecka 5, w dziedzińcu).

Wszyscy członkowie komisyj i zarządu proszeni są przeto o przybycie w dn. 1 b. m. o godz. 7 wieczór na pierwsze posiedzenie połączonych komisyj.

— Biuro Delegatury Rzeczp. Polskiej w Wilnie, dnia 3 sierpnia r. b., z powodu przeprowadzki, funkcjonować nie będzie. Delegat Rządu i Szef Biura Delegatury rozpoczną przyjęcia w tymże dniu w pałacu pani Ogińskiej przy ul. Sniadeckich Nr. 2. Biuro zaś funkcjonować zacznie tamże w dniu 4-go sierpnia.

Przy ul. Nadbrzeżnej Nr. 2, w dawnym lokalu Delegatury Rzecz. Pol., pozostają nadal biuro Kontroli Państwowej oraz Nadzwyczajnej Komisji Regulacji należności za straty wojenne.

— „Związek Bezpieczeństwa Kraju otworzył biuro rejestracyjne kobiet, pragnących pełnić służbę pomocniczą w oddziałach Z. B. K. Biuro jest czynne w poniedziałki, środy i piątki w godz. 5—6 pp. w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 10 m. 3, udziela wszelkich informacyj oraz rejestruje zgłaszające się do odpowiednich działów pracy, j. np. gospodarczego, sanitarnego, kancelaryjnego i t. p."

— Pobory woźnych. Na ogólnem zebraniu Chrześcjańskiego Związku Zawodowego Woźnych w dniu 27 czerwca r. b. w sprawie uregulowania płac dla woźnych wszystkich instytucyj prywatnych, powzięta została uchwała określająca pobory woźnych, a mianowicie: dla woźnego samotnego miesięczna płaca ma wynosić 7000 mk. dla żonatego—9000 mk., z jednym dzieckiem — 11.000 mk. i z kilkoma dziećmi — 13.000 mk.

Powyższa uchwała została zakomunikowana Instytucjom w Wilnie.

— Fałszerze pieniędzy w Wilnie. Przed dwoma miesiącami w mieście naszem pojawiło się dużo fałszywych marek niemieckich i ostów.

Dochodzenia śledcze ujawniły, że pieniądze fałszywe puszczane są w obieg przez osoby, pochodzące z domu przy ul. M.-Stefańskiej № 21. W rezultacie ustalono, że pieniądze są fabrykowane w litografji Josela Klembockiego w tymże domu. Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono gotowych dwudziestomarkowych ostów w dużej ilości, jak również kamień litograficzny, przygotowany do odbijania marek niemieckich 50-markowych. W tymże lokalu znaleziono około trzech tysięcy kart do gry, które, po wyjaśnieniu, litografja Klembockiego fabrykowała od dwóch lat. Fałszywe ost-marki sprzedawane były po 1 marce, ostatnio cena ta była podniesiona do 8 marek polskich. Według opinji rzeczoznawców, Josel Klembocki może być dumny ze swej litografji, gdyż fabrykowane przez niego pieniądze z trudnością można było odróżnić od dobrych. Josel Klembocki litograf został aresztowany, prócz tego, jako wspólnicy, zostali aresztowani Gita Iljańska, Marja Ojfenbach, Stanisław Chodkiewicz, Konstanty Gajdis i Anna Chodkiewicz. Spółka ta prócz tego fabrykowała szeroko reklamowany proszek „Ridol" z pomocą którego, według reklamy, można było przyrządzać bez cukru najrozmaitsze konfitury, kompoty i t. p. Wobec drożyzny cukru fabrykat ten miał duże powodzenie i chętnie nabywała go publiczność, padając ofiarą wyzysku przez sprytnych oszustów. „Wil. Sł.".

Walka o Górny Śląsk.

Naczelna Rada Ludowa.

BYTOM, (E. E.). Dnia 30 lipca utworzono w Katowicach naczelną Radę Ludową. Rada składa się z 12 przedstawicieli następujących partyj politycznych polskich: narodowa partja robotnicza, P. P. P., Chrześcjańskie Zjednoczenie Ludowe i Polskie stronnictwo ludowe. Prezydjum rady stanowi: Rymen—przewodniczący, Oggrek—pierwszy zastępca przewodniczącego, Bob—drugi zastępca, Józef Grzegorczyk—sekretarz. Siedziba Rady Bytom, hotel Lemnik. Zadanie Rady obrona interesów ludu polskiego i przedstawicielstwo wobec komisji międzysojuszniczej.

Napady.

BYTOM, (EE.) W większej części powiatu Strzeleckiego trwają nadal napady stosstrupperów. Rada Ludowa wydała odezwę wzywającą lud polski do wytrwania w spokoju aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy śląskiej.

Z Rosji Sowieckiej.

W Petersburgu niespokojnie.

HELSINGFORS. (Pp.) Na żądanie Zinowjewa z Moskwy do Petrogrodu przysłano pułk komunistyczny. W związku z szerzącemi się w Petersburgu pogłoskami o mającym odbyć się przewrocie, petersburska czerezwyczajka twierdzi, że wśród przybyłych do Petersburga w sprawach handlowych i koncesyjnych cudzoziemców jest bardzo dużo rosyjskich kontrrewolucjonistów i żąda prawa dokonywania rewizji u cudzoziemców. Władze centralne stanowczo się temu oparły.

MOSKWA. (Pp.) Trocki wydał rozkaz do armji, w którym zaznacza, że armja powinna stanąć do walki z nowym wrogiem Sowieckiej Rosji—głodem i cholerą. Przekroczenia rozkazów wyższych dowódców będą uważane i karane jak podczas działań wojennych. Manewry, które bieżącej jesieni miały się odbyć w kilku okręgach, zostały odwołane.

Pożary i klęski.

RYGA. (Pp.) L.T.A. otrzymała wiadomość z Moskwy, że w ubiegłym tygodniu w Rostowie nad Donem spaliło się kilkadziesiąt domów. W Groźnym na Kaukazie, odbył się olbrzymi pożar na polach naftowych. W Stawropolu, też na północnym Kaukazie pożar trwał przez trzy dni. Spaliło się kilka dzielnic. W miejscowościach, objętych klęską głodu i cholery, rozpoczyna się formalna anarchja. Oddziały wojskowe są wycofywane bądź to z obawy przed zarazą, bądź z zupełnego braku aprowizacji. Ukazują się bandy rabusiów. Niegdyś kwitnące miasto Rostów liczy obecnie niespełna 100 tys. ludności.

Ruina.

PARYŻ. (Polpress). Waszyngtoński korespondent „Chicago Trib." donosi, iż do Rosji mają być wysłane ekspozytury prawie wszystkich amerykańskich instytucji filantropijnych, pracujących obecnie w państwach Zachodniej Europy. Z Ameryki w najkrótszym czasie zostaną wysłane nowe transporty aprowizacji, ubrania i lekarstw. Centralną składnicą instytucji amerykańskich, które mają pracować w Rosji ma być Warszawa.

MOSKWA. (Pp.). Z rozporządzenia Trockiego, Moskwa jest otoczona od strony wschodniej i południowo-wschodniej podwójnym pasem oddziałów wojskowych. Zarządzenie to zostało zrobione na skutek otrzymania wiadomości, iż wielutysięczne bandy chłopów z gubernij, ogarniętych głodem, posuwają się w stronę stolicy.

TARNOPOL. (Pp.) Z Kamieńca nadchodzi wiadomość, że cholera została już przeniesiona i na Ukrainę. W Kijowie w pierwszej połowie lipca skonstatowano 112 wypadków, w Charkowie 420 i kilka wypadków w Płoskirowie.

Książki o wojnie.

(Księgarnia nauczycielstwa polskiego.

1) **Listy z okopów,** pułkownik Małyszko (J. Floda). Warszawa, nakładem kasy przezorności i pomocy warszawskich pomocników księgarskich.

2) **Wiosna śmierci.** J. Gąssowski.

3) **Cud Wisły.** A. Grzymała-Siedlecki. Warszawa, 1921. Nakład spółki Perzyński-Niklewicz.

4) **W piątym pułku legjonów.** M. Handelsman (dwa miesiące ofenzywy litewsko-białoruskiej). Zamość. Z. Pomorański i spółka.

5) **Rubikon** G. Kaden-Bandrowski. Tow. wyd. „Ignis" Warszawa.

Ciekawem jest teraz dla czytelnika porównywanie książek, pisanych o wojnie przez ludzi, biorących w niej udział w obcem wojsku, lub wspomagających takową i przez tych, co od pierwszej chwili wybuchu zawieruchy europejskiej stanęli bez wahań, pod nakazem tradycji, uczucia i rozumu po stronie polskiego sztandaru.

Mamy oto przed sobą dwie książki. Bezpretensjonalne, ze średnim bardzo talentem pisane, trochę rozwlekłe, ale szczere żołnierskie opowiadania Małyszko, pł. armji rosyjskiej, i nowele Gąsiorowskiego, który był, o ile się zdaje, sanitarjuszem, i, ze sporą dozą zmysłu literackiego, notował swe wrażenia z frontu. Najlepszą z tych nowel jest opis dworu, zamienionego na szpital niemiecki, który wymiera, wskutek braku środków opatrunkowych i dezynfekcyjnych. Naogół książka opracowana literacko dobrze, zajmująca. Obie warto przeczytać, by zdać sobie sprawę z przeżyć ludzi, mających do czynienia z rosyjskiem wojskiem.

RUCH WYDAWNICZY.

„Ruch Prawniczy i Ekonomiczny".

Wyszedł z druku trzeci zeszyt czasopisma „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny" (za trzeci kwartał 1921 r.), wydawanego przez Wydział prawno-ekonomiczny uniwersytetu poznańskiego. Na treść trzeciego zeszytu składają się: 1) Rozprawy: pr. dr. Starzyński—Kilka uwag o Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Jan Namitkiewicz—Obecny stan prawodawstwa handlowego w b. Królestwie Kongresowem, pr. dr. Marcin Nadobnik—Obszar i ludność b. dzielnicy pruskiej. 2) Przegląd piśmiennictwa (33 recenzje, oraz bibljografja z bieżącej literatury polskiej i obcej prawno-ekonomicznej). 3) Przegląd prawodawstwa. (Prawo konstytucyjne, prawo i proces karny). 4) Przegląd orzecznictwa. Orzecznictwo karne Sądu Najwyższego. (Kongresówka i Wielkopolska), Orzecnictwo cywilne Sądu Najwyższego (Kongresówka i Wielkopolska), Orzecznictwo karne i cywilne Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. 5) Kronika ekonomiczna (rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel, stosunki robotnicze, stosunki pieniężne i kredytowe, współdzielczość, gospodarka komunalna). 6) Miscellanea. 7) Przegląd czasopism.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, pl. Wolności 1 w wysokości 900 mk. za rok.

Zeszyt pojedyńczy 450 mk.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Aleksander Kleczkowski. Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.